Nr. 408. Kraków, Wtorek 17 Września 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwurazową	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
W Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
W innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opróca się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 5. Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.

Nr rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 22 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 6 i w Biurze Pieksa, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 22 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya 7 Reponsa i A. Salamonowej ul. Szczepańska 9, Biuro dzienników M. Hupeyr, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 6. W Jarosławiu J. Sosnyańska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, — R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek. Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 50 h, za każdy następny raz 40 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. Nadesłane po 1 K 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 3 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Zaproszenie do rokowań pokojowych

Kraków, 17 września.

Po raz drugi w ciągu tej wojny zwraca się rząd austryacki do przeciwników z bezpośredniem zaproszeniem do rokowań pokojowych. W dniu 12 grudnia 1916 r. uczynił to wspólnie z wszystkimi trzema swoimi sojusznikami. Onegdaj uczynił to sam, tylko w swojem własnem imieniu.

Gorące pragnienie jest złym korektywem jasno patrzącego oka. Sprawia ono, że zbyt często widzi się nie to, co jest, lecz to, czego się pragnie. Wszyscy pragniemy pokoju. Dlatego musimy obawiać się, aby nadzieje nasze, do niedzielnej noty gabinetu austryackiego przywiązane, nie okazały się zbyt śmiałemi.

Jedno z dwojga, albo hr. Burian wysłał swoją notę już jako pewien rezultat poprzednich poufnych porozumień ze stroną przeciwną, albo też poszła ona na los szczęścia, sama mając dopiero torować sobie drogę do umysłów koalicyi. W pierwszym wypadku nota ta byłaby oczywiście bardzo poważnym krokiem na drodze ku szybkiemu pokojowi. W drugim zaś byłaby ona rzutem loteryjnym, któremu byłoby trudno wróżyć powodzenie. Jak jest naprawdę, nie wiemy. Dlatego najlepiej wstrzymać się z przepowiadaniami i nadziei żadnych nie podsycać.

Objektywnie sytuacya obecna nie przedstawia się tak, aby po nocie niedzielnej można było spodziewać się wiele. Wybrany dla niej moment nie jest pod względem politycznym i psychologicznym zbyt szczęśliwym. Od czterech lat po raz pierwszy obecnie sytuacya bojowa koalicyi rokuje jej wielkie nadzieje. Dotychczasowy sukces Focha rozbudził po stronie koalicyi nadzieje zrozumiałe i uzasadnione i podniecił wolę do ostatecznego zwycięstwa. — Rozwijająca się ponad wszelkie oczekiwania pomoc amerykańska materyalna, wojskowa i moralna, musi tę wolę jeszcze bardziej umacniać. Atmosfera zaś psychologiczna, w której tę wojnę dotąd prowadzono, nie była nigdy taką, aby w niej względy humanitarne, szlachetność, wreszcie głębsze wniknięcie w losy stratowanej ludzkości, przezwyciężały naprawdę szał zniszczenia i nieubłaganą nienawiść.

Po stronie Niemiec nigdy nie objawiono takich tendencyj w warunkach, któreby nadawały im jakąkolwiek wartość moralną. W ton pojednania, wyrozumienia i poszanowania wzajemnego uderzano z tej strony tylko wtedy, kiedy nadzieja t. zw. „zwycięskiego" t. j. niszczycielskiego pokoju wydawała się ułudną. Wystarczało jednak, aby szanse tego zwycięstwa tylko trochę się poprawiły, aby tony owego pojednania całkowicie zamilkły, a na ich miejsce tem silniej rozbrzmiewały hasła wszechniemieckich wyjców. Ludzie są wszędzie ludźmi. Wszędzie jednakie namiętności grają. Nie ma więc powodu przypuszczać, że to, na co nigdy zdobyć się nie mogły Niemcy, mianowicie na ton pojednania w czasie zwycięstw, żeby na to teraz zdobył się obóz koalicyjny. Wszak tam nie brak także Reventlowów wszelkiego rodzaju, którzy głos ludzkości i rozumu zagłuszą, lub przynajmniej zrobią wszystko, aby go zagłuszyć...

A po stronie koalicyi wobec jego obecnego zwycięstwa nie będzie to tak trudno uczynić. Wszak cały sposób prowadzenia wojny przez Niemcy prowadził nie do czego innego, jak tylko do zwiększania w nieskończoność kapitału nienawiści po tamtej stronie. Wszystkie te środki „psychologiczne" jak bombardowanie stolic koalicyjnych, jak ostrzeliwanie Paryża z jakiejś niebywałej armaty, przedewszystkiem jednak łodzie podwodne, dostarczyły agitatorom wojennym koalicyi tyle argumentów, że podtrzymali oni zapał swoich społeczeństw w czasie klęsk i największych niebezpieczeństw. Jakby stać się miało, aby środki te zawiodły teraz, kiedy wyobraźni tych społeczeństw zwycięstwa Focha przypięły świeże skrzydła... Jeżeli Niemcy, karne i wydyscyplinowane, nie mogły dokazać tej sztuki samoprzezwyciężenia, aby i w okresach swoich powodzeń mówić nie o zwycięstwie ostatecznem, ale o porozumieniu, to na jakiej podstawie możnaby oczekiwać takiego nadludzkiego panowania nad wzbieraniem, nad namiętnościami po stronie kierowników koalicyi! Jeżeli nadziei niemieckich w tłustych okresach powodzeń orężnych nie miarkowała refleksya, że jednak są sami jedni przeciw całemu światu, to jakiejże refleksyi wolno oczekiwać po stronie koalicyi, która zawsze miała poczucie rozporządzania środkami całego świata, która to poczucie zawsze w najcięższych chwilach krzepiło.

Pokoje brzeskie i rumuński nie dowiodły bynajmniej żadnej z tych wysokich zalet i wyrozumiałości polityki niemieckiej, któreby mogły legitymować ją teraz jako czynnik lojalnego porozumienia i pojednania. Światowładcze dążności polityki niemieckiej ujawniły się w tych pokojach zbyt jaskrawo, aby obecnie ich zaproszenie mogło być dla koalicyi czem innem, jak przesłanką do wniosku o — słabości znienawidzonego wroga. Na takich przesłankach zaś trudno oprzeć pokój kompromisowy, jako wynik wojny niezdecydowanej.

Nota Buriana stoi w widocznym związku z niedawną mową wicekanclerza Payera. Jakkolwiek liberalny wicekanclerz niemiecki, któremu dopiero co odpięcie się w linię Hindenburga dano w Berlinie głos, który powołany został do rządu na to tylko, aby w chwilach niebezpieczeństwa przemawiał, gdy milczeć muszą żywioły junkierskie, przemawiał tym razem z sensacyjnem umiarkowaniem, jakkolwiek nie wspomniał już o zastawie belgijskim, jakkolwiek przyznał, że łodzie podwodne zrobiły fiasko, to jednak nawet i ta jego pojednawczość nie odpowiada tym wymaganiom, jakie Niemcom stawia pod tym względem objektywny stan rzeczy.

Wszak Payer stawiając zasadę powrotu do »status quo« na zachodzie, jako cenę pokoju, postawił uznanie przez koalicyę faktów, dokonanych przez Niemcy na wschodzie. Są to dwa warunki, o których trudno przypuścić, aby odpowiadały nastrojowi i tokowi myśli polityków koalicyjnych. Powrót do „status quo" na zachodzie, to przecież całkowita przegrana Francyi, tej samej Francyi, która poniosła w tej wojnie najokropniejsze ofiary, która jej brzemię niemal wyłącznie, a zawsze przeważnie na swoich barkach dźwigała, która okupiła ją przemienieniem w pustynię najpiękniejszych części swojej kwitnącej ziemi. I jak to? Po tem wszystkiem ma Francya zgodzić się na „status quo" i nie osiągnąwszy żadnego ze swoich celów, wrócić poprostu do zrujnowanego domu? I to właśnie w okresie, w którym szanse powodzenia zaczynają wzrastać po jej stronie? Taka zgoda musiałaby wydać się Francuzom politycznie niedorzeczną, a psychologicznie niemożliwą. —

Co do wschodu, to uznanie przez koalicyę istniejącego tam obecnie stanu rzeczy mogło być najwyższą ceną całkowitego zwycięstwa Niemców na zachodzie. Gdyby Niemcy byli zajęli Paryż, zdobyli Calais, obsadzili niemal całą Francyę, to dopiero wówczas mogli stawiać z szansami urzeczywistnienia to swoje żądanie. Dzisiaj nie jest prawdopodobnem, aby żądanie takie mogła akceptować koalicya.

W przeciwstawieniu do poprzedniej propozycyi pokojowej, obecną czyni sama Austrya. Ma to zapewne swój powód w tem, że Austrya najłatwiej jeszcze może osiągnąć pokój. Z pośród całej koalicyi wojuje ona na prawdę tylko jeszcze z Włochami. Wojna jej z Francyą, Anglią i Ameryką jest tylko pośrednią. Ale nawet przedmiot walki z Włochami nie jest taki, aby go kompromisowo załatwić nie było można. Austrya sama mogłaby też pokój zawrzeć najłatwiej i najszybciej. Czy jednak wystarczą jej to kwalifikacye własne, jako rzeczniczce całego czwórprzymierza, przedewszystkiem zaś Niemiec, jest co najmniej bardzo niepewnem.

Cała tragiczna trudność w tej wojnie polega na tem, że gdy jedni nabierają chęci do pokoju, drudzy ją przez to samo tracą. Nie ma zaś zbyt wiele danych do przypuszczenia, jakoby teraz właśnie nadszedł moment równoczesnego obudzenia się dążności pokojowych po obu stronach.

Nota Austro-Węgier do papieża.

Wiedeń, 17 września.

(B. K.) C. i k. minister spraw zagranicznych hr. Burian wystosował do nuncyusza apostolskiego msgr. Valfre di Bonzo w dniu 14 bm. następującą notę:

Po czterech latach niesłychanego zmagania się i olbrzymich ofiar, walki, które pustoszą Europę, nie zdołały przynieść jeszcze żadnego rozstrzygnięcia. C. i k. rząd, powodowany zawsze duchem pojednawczości, który już znalazł wyraz w jego nocie z dnia 16 grudnia 1916 r., postanowił zwrócić się do państw, prowadzących wojnę, z zaproszeniem do utorowania drogi pokojowi, honorowemu dla wszystkich stron, przez poufną i nie obowiązującą wymianę zdań. Przytem wspomina c. i k. rząd porywający apel, który Jego Świątobliwość Papież wystosował w roku ubiegłym do prowadzących wojnę z napomnieniem, aby szukali porozumienia i znów powrócili do życia w braterskiej zgodzie. Będąc na pewno przekonani, że Ojciec święty także i dziś z utęsknieniem oczekuje tego, aby cierpiąca ludzkość doznała błogosławieństw pokoju, spodziewamy się na pewne, że powita on sympatycznie nasz krok i poprze go swoim wpływem moralnym, uznanym na całej ziemi.

Wiedziony tą myślą, proszę Waszą Ekscelencyę, aby zechciał przedłożyć załączoną notę Jego Świątobliwości.

Po nocie pokojowej Austro-Węgier.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 września.

Całe zainteresowanie się tutejszych kół politycznych skupia się chwilowo około zagadki, jak wypadnie odpowiedź mocarstw koalicyjnych na notę austro-węgierską. Naogół rzec można, że kwestyę tę oceniają tu dość sceptycznie i z góry liczą się z tem, że bezpośrednio nie należy się spodziewać praktycznych następstw najnowszego kroku pokojowego. Sądzą jednak, że wywrze on w całym świecie silny wpływ moralny, który prędzej czy później ujawni się w nastroju koalicyi. Jak się chwilowo zachowa dyplomacya koalicyi, zależy od tego, czy notę hr. Buriana poprzedziło dyplomatyczne poufne sądowanie w obozie koalicyi. Przeważa zdanie, że te sądowania nie odbyły się, że przeto nota hr. Buriana jest dla koalicyi zupełną niespodzianką. Sądząc po odpowiedzi koalicyi na mowy hr. Buriana i Payera trudno przypuszczać, aby odpowiedź koalicyi tym razem miała być inną niż w podobnych wypadkach dotąd. Przeciwnie teraz koalicya bezwątpienia oświadczy, że krok ten jest objawem słabości.

Dziwnym sposobem prasa niemiecka zajmuje wobec noty hrabiego Buriana stanowisko, które może ułatwić tylko koalicyi odrzucenie propozycyi Austro-Węgier. Tym razem cała niemal prasa niemiecka, nie wyłączając socyalistycznej, zbliżyła się w ocenie kroku hr. Buriana do prasy wszechniemieckiej. Wszechniemcy są oczywiście rozjuszeni i nie znają granic ni miary w ostrych atakach na hr. Buriana. Ale też i te dzienniki, które w zasadzie oświadczały się za każdym krokiem pokojowym, podkreślają bardzo stanowczo, że hr. Burian niefortunnie wybrał chwilę i raczej powinien był poczekać, aż się ustali nowa linia obronna Niemców. Wogóle głosy prasy niemieckiej wywołują wrażenie, jak gdyby Niemcy notą tą zostały zaskoczone, a tymczasem pewnem jest, że rząd austro-węgierski wprzód porozumiał się z rządem niemieckim. Tem mniej przeto zrozumiałą wydaje się taktyka prasy niemieckiej.

Głosy niemieckie o nocie.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 września.

Cała prasa tutejsza bardzo żywo omawia wrażenie, jakie nota hr. Buriana wywołała w Berlinie i wskazuje na to, że rząd niemiecki w każdym razie był dobrze poinformowany o zamierzonym kroku hr. Buriana. Stwierdza to z naciskiem »N. W. Tagblatt« na podstawie informacyj, zasięgniętych w miejscach kompetentnych i podkreśla, że niema mowy o tem, aby nota ta w czemkolwiek zmienić mogła stosunek między Austro-Węgrami a Niemcami. — Rząd niemiecki z pełną sympatyą odnosi się do akcyi hr. Buriana i poprze wszystkie usiłowania, zmierzające do umożliwienia honorowego pokoju.

»N. Fr. Presse« wskazuje na odbywające się w Berlinie narady i zwraca uwagę na to, że berlińskie koła polityczne nie powinny rozdmuchiwać kwestyj taktycznych, aby nie ułatwiać stanowiska przeciwników mocarstw centralnych.

Berliński korespondent »N. W. Tagblatt« ogłasza wywiady z kilku przywódcami stronnictw parlamentarnych niemieckich:

Przywódca stronnictwa postępowego Weinhausen oświadczył, że jako członek stronnictwa, które szczerze pragnie pokoju, wita z radością wszystkie praktyczne propozycye, natomiast wyraża pewne wątpliwości co do formy tej propozycyi i co do chwili, w której hr. Burian wystosował swoją notę.

Poseł socyalistyczny Heine wyraża się z pełnem uznaniem o akcyi hr. Buriana, chociaż nie sądzi, aby przywódcy koalicyi już dojrzeli do rozumniejszej polityki.

Prof. Delbrueck wyraża wątpliwości co do tego, czy propozycye Buriana była w danej chwili wskazana, ale teraz, skoro krok ten nastąpił, nie pozostaje Niemcom nic innego, jak przyłączyć się do tego kroku.

Konferencye w Berlinie.

Berlin, 17 września.

(B. K.) »Nordd. Allg. Ztg.« pisze:

Kanclerz państwa przyjął wczoraj przed południem posła do parlamentu hr. Westarpa a następnie posła do parlamentu Stresemanna, a wreszcie sekretarzy stanu Walraffa, hr. Roederna i Hintzego.

Głosy neutralnych o nocie.

Sztokholm, 17 września.

(Doniesienie przedstawiciela Biura korespondencyjnego). Wiadomość, ogłoszona tu onegdaj po południu o nocie austro-węgierskiej, wywołała tu największe zainteresowanie i jest przedmiotem wszystkich rozmów. Publiczność wydziera formalnie kolporterom gazety, które podając treść noty austro-węgierskiej, przyniosły także podobiznę hr. Buriana.

Sztokholm, 17 września.

(B. K.) Konserwatywny dziennik »Aften Posten« wyraża nadzieję, że wielka inicyatywa pokojowa austro-węgierska przecież może położy kres bezmyślnemu mordowi. Prawie nigdy jeszcze w czasie wojny nie czekał świat z takiem napięciem, jak obecnie na odpowiedź ententy na zapytanie hr. Buriana. Teraz pokaże się, czy istotnie pokój porozumiewawczy czy też pokój zniszczenia jest celem wojennym ententy. Od rozstrzygnięcia ententy w tej sprawie zależy dobro lub cierpienie świata. Każdy naród neutralny musi sobie życzyć, aby jego rząd popierał usiłowania pokojowe.

(Telefonem).

Bern, 17 września.

Nota hr. Buriana wywołała tu ogromną sensacyę. W niedzielę pojawiają się tu tylko dzienniki lozańskie, które też w lot rozchwytano.

»Tribune de Lausanne« oświadcza, że nota nie spełnia warunków pokojowych koalicyi i nie może zatem tworzyć podstawy do żadnych rokowań.

Genewski dziennik »Suisse« oświadcza, że nie chodzi tu o konkretne propozycye, lecz tylko o rzucenie myśli. Prasa wiedeńska przyniosła zajmujący fejleton, tak też ocenią rzecz rządy koalicyi. Pozatem frazesy, zawarte w nocie, są pierwszem uznaniem zwycięstw koalicyi przez ich przeciwników.

Koalicya wobec noty.

(Telefonem).

Genewa, 17 września.

Prasa francuska nie wypowiedziała się dotąd o nocie hr. Buriana, ale powszechnie sądzą, że cała prasa koalicyjna odrzuci notę, a to samo uczynią rządy koalicyi. Główną przyczyną odpornego stanowiska koalicyi jest wojowniczy nastrój Ameryki.

Komunikat austro-węgierski.

Wiedeń, 17 września.

(B. K.) Urzędowo donoszą dnia 16 bm.:

W południe odparto koło Mori i na Monte Cimone nieprzyjacielskie patrole. W obszarze Siedmiu Gmin nie udało się kilka nieprzyjacielskich natarć. W dolinie Brenty nieprzyjaciel odepchnął nieco naszą linię straży przednich.

W albańskim obszarze wybrzeża Włosi usiłowali nadaremnie wydrzeć nam z powrotem zysk na obszarze z ostatnich dni.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 17 września.

(B. K.) Urzędowo donoszą dnia 16 bm.:

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta i generała pułkownika Boehna. Na nizinie nad Lys i na południe od kanału La Bassée dokonaliśmy pomyślnych przedsięwzięć. Między Havrincourt a Epehy wczesnym rankiem gwałtowna walka artyleryi, po której koło Havrincourt i na południe stamtąd nastąpiły częściowe ataki. Nieprzyjaciela odparto. W ciągu dnia czynność bojowa była mierna. Na północny wschód od Vermand, koło lasu Holon i koło Essigny le Grand walki piechoty.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Gwałtowne walki częściowe między Ailette a Aisne. Po daremnych natarciach, wykonanych wczesnym rankiem, nieprzyjaciel wykonał wieczorem ponowny atak. Naogół odparto go. — Rozszerzył on trochę miejsce wdarcia się z walk dnia poprzedniego. Usadowił się w południowej części Vailly. Między Aisne a Vesle piechota nieprzyjacielska była nieczynną. Oczyściliśmy z Francuzów jedno małe gniazdo, które jeszcze pozostało w ich rękach po walkach ostatnich.

Grupa wojska generała Gallwitza: Na przestrzeni od Cotes Lorraines do Mozeli ożywiła się walka ogniowa. Pod wieczór rozwijały się chwilami gwałtowne walki piechoty przed naszemi nowemi pozycyami, w czasie których wzięliśmy jeńców. Wieczorem szał nieprzyjaciel ogniem więcej na linii Fresnes—Saint Hilaire—Haumont—Rembercourt i w lesie Rappes.

Grupa wojsk ks. Albrechta: Natarcia nieprzyjaciela na froncie lotaryńskim odparto.

W odwet za ustawiczne obrzucanie niemieckich miast rzuciła ubiegłej nocy eskadra 22.000 klg. bomb na Paryż.

Zestrzeliliśmy wczoraj 24 nieprzyjacielskie samoloty i 15 balonów na uwięzi.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

ANATOL KRZYŻANOWSKI

DOLA I NIEDOLA

POWIEŚĆ Z DNI TRWOGI I ZAMĘTU.

7 (Ciąg dalszy.)

— Edziu — tłumaczyła się krewnemu, z pełną wdzięku pokorą — zawierz mi, że nie jestem snobem, ani trochę snobem; ale to tak miło powołać się na swoich, szczególniej, gdy się rosło i dojrzewało w wielkiej, międzynarodowej Cosmopolis, jaką Rzym jest bezspornie; gdy było się marną kroplą wody, w tym oceanie obczyzny, w tem zbiegowisku nieznanych ludzi i narodów.

— A który z nich był ci najbliższym, Wandziu.

— Po naszym własnym kraju, za którym mnie i matkę moją, wieczna dręczyła nostalgia, najmilsze były mi Włochy. Im zawdzięczam zdrowie, w dzieciństwie już zagrożone, ich klimatowi uratowanie i rozwój mego głosu, im talent mój śpiewaczy, a więc im sławę, chleb i byt zapewniony.

— Zapominasz — wtrącił pan Bernard Prochowicz — że Włochom również zawdzięczasz spotkanie ze mną, a więc i twoje małżeństwo.

— To się samo rozumie — przyznała grzecznie. Zwracając się zaś do Krynickiego, ciągnęła dalej. — Winnam Włochom wdzięczność, nietylko za daną mi artystyczną kulturę i za tyloletnią gościnę, lecz przedewszystkim za ten kawałek ziemi poświęconej, jaki na zawsze prochom biednej mej matki ofiarowali.

W głosie jej drgnęły łzy, z trudnością powstrzymywane.

— Cicho, Wandziu, cicho — prosił młody człowiek. — Gdy tylko wołyńska linia bojowa zniesioną zostanie, natychmiast wykradam cię z Warszawy i zawożę do Krynic. Tam, pod opieką mej matki, a na rodzinnej twej glebie, przyjdziesz dopiero do siebie. Tam wzmocnią się i nerwy twe i zdrowie, ku sławie sztuki polskiej, a naszej radości. Wiosna właśnie idzie, a ja moim rodzicom, w twojej osobie, drugą wiosnę przywiozę.

Poczem, zwracając się do pana Prochowicza, dodał z dworską grzecznością:

— Mam nadzieję, że i pan raczy nawiedzić Krynice.

— Obecnie nie mógłbym opuścić Warszawy. Muszę pilnować interesów żony. Miasto, zamiast miliona, ma obecnie dwa miliony ludności. W tem armia obca, olbrzymia i bogata. Pieniądze aż się przelewają. Liczny korpus oficerski, przywykły do widowisk i zabawy. Koncerty powinny bajeczne mieć powodzenie. A ten oszust chce mnie wyzyskać. Muszę wyszukać innego impressaria, poznać tutejsze stosunki i warunki.

Krynicki sięgnął po kapelusz.

— Co, Edziu, odchodzisz? Zostań! proszę!... Modliła się dźwiękiem głosu i serdecznem spojrzeniem, contessima Wanda Ossorya, bóstwo arystokratycznych, rzymskich salonów. Zaledwo cię odzyskałam i znów tracić muszę?

— Powrócę jutro, Wandeczko, przyniosę ci fotografię moich rodziców, pomówimy o przeszłości i o przyszłości, o twej sławie i naszych projektach w Krynicach, na lato. O której kończysz próbę?

Od 3-ciej jestem panią swojej woli. Chciałabym poznać bliżej ciebie i obejrzyć z tobą, jako znawcą, naszą drogą, a nieznaną mi stolicę. Przychodź, Edziu, gdy tylko masz wolną chwilę. Uważaj mnie za kogoś bliskiego, za siostrę prawie, a progi nasze za twoje własne.

Ucałował ręce jej na podziękowanie i, odprowadzony przez chmurnego pana Prochowicza, zniknął na załamie schodów.

Pan domu, powróciwszy do salonu, jął chodzić wzdłuż i wszerz po dywanie, rzucając z pod zmarszczonych brwi złe, nienawistne spojrzenia na żonę. Każde z nich zdawało się być zatrutym grotem, który, mocą naładowanego weń pierwiastku zawiści, mógł ją unicestwić odrazu.

Milczeli oboje. Wanda, przyzwyczajona do tych „humorów", zajęła się czytaniem, nie patrząc na suche, ciemną, żółtą skórą obciągnięte oblicze, dozgonnego swego towarzysza. Znała doskonale czarne jak smoła, wiechowate jego wąsy i również nadmiernie czarne, lepkie włosy, którymi robiąc rozdział na boku, zakrywał łysiejący wierzchołek czaszki. Znała czarne, a raczej bronzowo-piwne, świdrujące, niespokojne oczy. Nie był jej obcym, ani cierpki wyraz śledziennika, w jego obliczu, ani chciwość na pieniądze i zaszczyty, która była dominującym rysem jego charakteru, niezbyt miłego w pożyciu domowem.

Nauczona doświadczeniem, nie zwykła mu przerywać, ani podobnych przechadzek i maniackiego krążenia po pokoju, ani rachunków i obliczeń, jakie zwykł załatwiać, podczas tego krążenia w kółko.

Wiedziała zresztą, że ukończywszy modytacye te, sam do niej się zwróci. Jakoż zaczął podkręcać rozwiane swe wąsy i zacierać z zadowoleniem ręce, które przy tem tarciu, suchy, skrzypiący szelest wydawały.

Wzrok jego nie rzucał już piorunów. Snać z kombinacyj jego wypadło, iż żona zasługuje, w danej chwili na pewne względy i ulgi. Ten pomysł przyjazdu do kraju, podczas działań wojennych, gdy stolicę zajęła obca armia, słynna z bogactw, szerokiej ręki i szerokiej natury, hulaszcza, rozrzutna, upijająca się: winem, śpiewem i muzyką, to przecież potężny atut w zręcznych, a doświadczonych rękach. I pomyśleć, iż świetny ten projekt powstał samorodnie w głowie Wandy, na podłożu wyłącznie i ściśle sentymentalnem, że wyrósł on z nostalgii za krajem, z tęsknoty za rodzinnemi uczuciami i ogniwami serdecznemi, wiążącemi ją zawsze z „nieszczęśliwą", „rozdartą ojczyzną". Patrzył już pobłażliwiej i łagodniej na czytającą, a nawet uśmiechnął się wesoło, na niesłychaną naiwność, z jaką oświadczyła, iż za pierwszy koncert religijny, na rzecz ofiar wojny, na bezdomnych i łagodnych, nie przyjmie żadnego honoraryum: ani lira, ani jednego centesima. To jej jedyna nagroda za tyloletnie studya, jej duma i honor, jej pierwsza radość, od śmierci matki, że może złożyć bezinteresownie ofiarę rodakom i swej ziemi rodzinnej. Płakała z radości i wzruszenia...

— Naiwna, jak dziecię. Dusza bezinteresowna, nawskróś artystyczna — kiwał głową z pobłażaniem. Ciekawa rzecz, rozważał, czy ona naprawdę nie domyśla się wcale, czy też udaje tylko, iż nie wie, że świetne wynagrodzenie pieniężne, wytargowane przezemnie za wczorajsze przedstawienie, jest już tu, u mnie na piersiach.

Dotknął, dla sprawdzenia, wyładowanego portfelu i, do reszty ułagodzony, usiadł na wprost żony, z pogodnym, niemal uprzejmym uśmiechem. (C. d. n.)

O dobie przesilenia.

(Kor. »N. Reformy«).

Warszawa, 12 września.

Wszystkie motywa, wszystkie zasadnicze i uboczne powody przesilenia ministeryalnego, zostały już w sposób wyczerpujący wyjaśnione, to też poszczególne grupy i stronnictwa polityczne mogą z większą łatwością wyraźną wobec obecnej sytuacyi zająć postawę. Dni ostatnie dowiodły, że sfery miarodajne pragną, by przyszły gabinet posiadał zdecydowaną większość w Radzie Stanu. Po licznych konferencyach z przywódcami stronnictw okazało się, że taką większość może mieć właśnie p. Kucharzewski, chodzi więc o to, ażeby i gabinet cały mógł pozyskać przychylność tej większości. W tym właśnie celu toczą się obecnie pertraktacye p. Kucharzewskiego ze stronnictwami. — Kieruje nim szczera i głęboka troska, ażeby pomiędzy rządem i Radą Stanu wytworzyć prawidłowo »modus vivendi«.

Porzucona została całkowicie myśl o powołaniu nowego gabinetu bez zwołania Rady Stanu. Myśl ta zrodziła się wśród tych, którzy popierali kandydaturę p. Steckiego na premiera. — Pan Stecki nie cieszy się sympatyą u większości członków Rady Stanu. Zwyciężył pogląd, że w warunkach obecnych niezwołanie Rady Stanu sprowadziłoby tylko zaostrzenie stosunków politycznych, wzburzyłoby opinię kraju, na barki zaś rządu spadłaby jeszcze większa odpowiedzialność. Skoro zatem Rada Stanu ma być zwołana, przyszły gabinet musi być utworzony w sposób, zabezpieczający go od nowych zawikłań i konfliktów z tą Izbą.

Z powierzenia p. Kucharzewskiemu misyi utworzenia nowego gabinetu bardzo niezadowoleni, a nawet rzec można, wysoce przez to wzburzeni są tak zwani skrajni aktywiści z pod znaku pp. Studnickiego i Łempickiego. Upatrują w tem zaniechanie jedynie — zdaniem ich — realnej koncepcyi, mianowicie niemieckiego rozwiązania sprawy polskiej. Uporczywie trzymając się pewnych tez politycznych, widzą już wielką groźbę zaprzepaszczenia całej naszej sprawy. Zachowują się tak, jakgdybyśmy mieli już do czynienia z zupełnie realnemi ze strony Niemiec propozycyami, które odrzuca się dla innej koncepcyi. Tymczasem gabinet p. Kucharzewskiego, nie może, w warunkach obecnych, oznaczać, że rząd w sposób jednostronny i całkowicie zdecydowany wkroczy natychmiast na drogę realizacyi jednego z dwóch zasadniczych programów, nie posiadamy bowiem w tej mierze żadnych realnych i ściśle określonych ofert. Trzeba je najpierw otrzymać, potem zbadać jaknajrozważniej, potem, w łączności z opinią kraju, przystąpić do pozytywnych pertraktacyj i postanowień. Osoba p. Kucharzewskiego stanowić ma właśnie gwarancyę, że rząd zachowa tą tak niezbędną rozwagę. Wiadomo, że połączenie Galicyi z Królestwem jest jednem z jego najgorętszych pragnień (dlatego tak gorliwie popiera je Liga Państwowości Polskiej); wiadomo też, że nie ujmuje ono obecnej konjunktury w ten prostolinijny sposób, jaki się u nas stał ostatnimi czasy popularny: albo połączenie Królestwa z Galicyą, a w takim razie — częściowe aneksye niemieckie, utracenie definitywne wszelkich korzyści terytoryalnych na wschodzie i t. d. — albo przeciwnie, »wyrzeczenie« się Galicyi, a przez to uniknięcie tych zastraszających ewentualności. Polityka rządu polskiego nie może opierać się na takim »wyborze«, u którego podstaw leży metoda straszenia i groźby. Miejsce dla polityki polskiej pomiędzy młotem i kowadłem nie może być usankcyonowane przez rząd polski. Dopuszczenie nas do głosu w pertraktacyach, dotyczących sprawy polskiej, może być rozumiane w tym tylko sensie, że i my w sprawie obu koncepcyj będziemy mieli coś do powiedzenia, nie zaś jako zmuszanie nas do jakiegoś »wyboru« pod warunkami bez naszego udziału ustalonemi.

Według przeprowadzonych badań, p. Kucharzewski ma za sobą z górą 70 (na ogólną 110) przychylnie dla siebie usposobionych członków Rady Stanu. Koło Międzypartyjne przyrzekło na razie »życzliwą neutralność«, uwzględniając swoją dalszą taktykę od exposé przyszłego premiera.

Zmiany w przyszłym gabinecie nie będą tak znaczne, jak o tem niesie fama. Do gabinetu tego nie wejdzie, bo wejść nie chce minister rolnictwa i dóbr koronnych, Dzierzbicki, pozatem spodziewana jest zmiana najwięcej dwóch jeszcze ministrów.

Kryzys ma się ku końcowi. Sądzić można, że w przeciągu jakichś dni 10-ciu będzie już całkiem zlikwidowany. Po utworzeniu gabinetu Rada Stanu ma być jaknajrychlej zwołana.

Trzeba podkreślić, że w rychłej likwidacyi kryzysu dużą rolę grają osobiste cechy p. Kucharzewskiego, jego wielki takt, umiarkowanie, oraz umiejętność wzbudzania do siebie zaufania. Pod tym względem wywierał on zawsze najlepsze wrażenie już wówczas, kiedy stał na czele pierwszego gabinetu.

* * *

Cechą charakterystyczną obecnego przesilenia było wyprowadzenie ze stanu jakiejś neutralnej równowagi środkowej grupy naszego aktywizmu, która się składa ze stronnictwa narodowego, bezpartyjnych członków związku budowy Państwa Polskiego i części Centrum Narodoweo, — grupy, która, jako pewna całość, istnieje w postaci klubu konstytucyjno-monarchicznego w Radzie Stanu, a której leaderem jest hr. W. Rostworowski. Zdecydowane i pełne rozpędu stanowisko najradykalniejszego, filoniemieckiego skrzydła aktywizmu oddziałało na nią w ten sposób, że grupa ta swojem oświadczeniem, złożonem rządowi, przyspieszyła odroczenie Rady Stanu. Była więc ukryta może tendencya do pozostawienia obecnemu rządowi zupełnie wolnej ręki w kierunku prowadzenia pertraktacyi z Berlinem bez oglądania się na Austryę. To stanowisko miało wytłomaczenie także w fakcie, że grupa ta składa się prawie wyłącznie z większych obywateli ziemskich, którzy, obawiając się parcelacyi, są najbardziej interesowani w zdobyciu kresów wschodnich, jako terenów kolonizacyi dla bezrolnego włościaństwa. Te tereny obiecywane były właśnie przez grupy, stojące pod sztandarem pp. Studnickiego i Łempickiego. Jednakże stanowisko takie, a może jego konsekwencye, widocznie tak przeraziły kierowników grupy, najmniej skłonnych do jakiegoś radykalizmu, że już następnego dnia po ujawnieniu tych tendencyi, hr. Wojciech Rostworowski zapewnił dziennikarzy, iż jego klub jest za najrychlejszem zwołaniem Rady Stanu i za rządami w porozumieniu z Radą Stanu.

Obecnie otrzymujemy z miarodajnego źródła informacyę, że klub konstytucyjno-monarchiczny obdarza najzupełniejszem zaufaniem osobę p. Kucharzewskiego, a jeśli sądzi, iż ks. Janusz Radziwiłł bezwzględnie powinien pozostać na stanowisku kierownika polityki zagranicznej, to dlatego, iż jest on — zdaniem klubu — zwolennikiem austro-polskiego rozwiązania, osiągniętego w porozumieniu z obu mocarstwami.

Sądy doraźne w Królestwie.

Z Warszawy donoszą do piotrkowskiego „Dziennika Narodowego“:

W ministerstwie sprawiedliwości istnieje zamiar wprowadzenia w najbliższym czasie sądów doraźnych przeciw występującemu coraz groźniej bandytyzmowi. Sądy te składać się będą z 5 członków i prokuratora (bez ławników); śledztwo pierwiastkowe nie będzie prowadzone, kara opiewać będzie tylko na śmierć lub uwolnienie, a wykonanie wyroku będzie szybko następowało.

Dodać należy, że karanie bandytyzmu należy w okupacyi niemieckiej do niemieckich sądów wojskowych. W okupacyi austryackiej od pewnego czasu kursowały pogłoski, iż wobec coraz liczniejszych wypadków bandytyzmu sprawy te miały być przekazane sądownictwu wojskowemu.

Próby bolszewizmu w Tomaszowskiem.

Czytamy w „Głosie Lubelskim“:

Od pewnego czasu okolica powiatu tomaszowskiego zaniepokojona jest fermentem, jaki się daje zauważyć w kołach tamtejszej ludności małorolnej. Że ferment ten przybiera niezdrowe formy i podniecany jest przez żywioły ciemne i nieoświecone świadczy o tem niedawno zaszły fakt w Tarnawatce.

Ludność wsi Werechanie samowolnie zajęła należący do administracyi dóbr Tarnawatka folwark Tymitr, dzieląc się między sobą jego gruntami, po 6 morgów na rodzinę wyliczając, przyczem za godnych posiadania ziemi uznała gospodarzy, najemnicy bowiem według ich zdań, „jakoś sobie radę dadzą“. W kilka dni interwencya policyi wpłynęła na uspokojenie, biorąc pod klucz przywłaszczycieli.

Rosya nie pragnie już Polski.

Pod tym tytułem zamieszcza „Ziemia Lubelska“ następujące informacye z Warszawy:

Według nadeszłych tu relacyi, rząd syberyjski, który obecnie wyczekuje na pomoc amerykańsko-japońską i wykorzystuje wojska czeskosłowackie, zarządził teraz powszechną mobilizacyę najpierw oficerów, a potem żołnierzy.

W sprawie tej mobilizacyi, jest rzeczą znamienną, że od stawienia się do wojska uwolnieni są tylko Polacy. Natomiast Ukraińcy, Łotysze i Litwini, oraz inne narodowości nie są zwolnione od tego obowiązku, bo jak głosi komunikat urzędowy — Litwa i Ukraina, kraj Łotyszów i inne oderwane od Rosyi kraje nie stanowią państw samodzielnych. Rząd Syberyi dąży do złączenia na podstawach federacyi wszystkich krajów w granicach dawnego państwa rosyjskiego, z wyjątkiem Polski.

Na tem samem stanowisku stoją i wszystkie stronnictwa polityczne, należące do Związku odrodzenia, oraz partye patryotyczne w Rosyi europejskiej. Wychodzą one z tej zasady, że traktat w Brześciu zawarty nie ma mocy, obowiązującej Rosyę i powinien być skasowany, oraz, że wszystkie kraje, które na mocy tego traktatu odpadły od Rosyi, powinny być jej zwrócone. Nie dotyczy to jednak Polski, bo — niezależnie od traktatu bolszewicko-niemieckiego — Polski wyrzekł się w imieniu wolnej Rosyi rząd tymczasowy jeszcze dnia 30 marca 1917 roku.

Ten punkt widzenia podzielają podobno i mocarstwa koalicyi. Przynajmniej takiej treści oświadczenia składali agenci dyplomatyczni państw koalicyi w rokowaniach, prowadzonych z patryotycznemi stronnictwami rosyjskiemi.

Wieś podczas wojny.

Prof. Krzyżanowski zamieścił w ostatnim nrze »Odbudowy Kraju« (za lipiec i sierpień) artykuł pt.: »Skutki drożyzny«. Wywody autora streszczają się w następujących szczegółach:

Wieś wyszła obronną ręką z opałów wojennych — wywodzi autor — zaznała niedostatków wojennych w znacznie mniejszej mierze, niż miasto. Z początkiem roku 1917 zauważono wyraźne wzmożenie się śmiertelności w miastach austryackich, ale nie na wsi.

Przejawem wzrastającej zamożności rolników jest powszechnie stwierdzony przyrost ich zdolności konsumcyjnej. Kupują stosunkowo dużo towarów zbędnych, a nawet zbytkowych. Nie odstraszają ich wysokie ceny. Włościanki nabywają perfumy, których nigdy nie kupowały, gdy były znacznie tańsze i lepsze. O obfitości gotówki świadczy spłacanie długów przez chłopów. Dawniej rosły długi i zaległości. Podczas wojny rolnicy bardzo mało zaciągają długów. Nie zalegają z opłatą procentów i rat amortyzacyjnych. W Poznańskiem w równie dobrem położeniu są wielcy i drobni rolnicy, w Królestwie i Galicyi przedewszystkiem chłopi.

Rolnicy, którzy przed wojną byli wysoko zadłużeni, obecnie są mało zadłużeni, nawet i ci, którzy ponieśli znaczne straty w inwentarzu żywym i martwym. Wartość majątku wzrosła. Wprawdzie zmalała wysokość produkcyi rolniczej, lecz w o wiele znaczniejszy sposób zwiększyła się cena jej wytworów. Rolnik jest obecnie z tytułu dawnych swych zobowiązań winien na korony tyle, co dawniej, ale sprzedając drogo wytwory swego gospodarstwa, rozporządza większym zapasem gotówki. Ciężar długów zmniejszył się przeto. Dawniej rolnikowi ciągle brakowało kredytu obrotowego, dziś często nie wie co zrobić z nadmiarem gotówki. Dawniej sprzedawał zboże, jak mógł najprędzej, zaraz po żniwach. Dziś wobec obfitości gotówki, może zwlekać ze sprzedażą, czekając na dalszą zwyżkę cen. Dawniej kupiec zagarniał tę zwyżkę i sam ją wywoływał. Dziś rolnik obchodzi się bez tego pośrednictwa i sam zgarnia różnicę w cenach ziemiopłodów.

Więksi właściciele ziemscy zaczęli gromadnie kupować domy po miastach, gdyż nie chcą zużyć rozporządzalnej gotówki na podniesienie własnego gospodarstwa. Daje ono coraz to znaczniejsze dochody bez zwiększenia nakładów. Dawniej zwyżka cen była zachętą do powiększenia produkcyi. Dziś uszczupla się ją dla spekulacyi w nadziei dalszego wyśrubowania cen. W Niemczech i w Austryi, poza Galicyą, spekulacya nie przybrała tych rozmiarów, co u nas w kraju, gdzie bliskość linii bojowych wywołała szczególniej silny przypływ gotówki i odpływ towarów. Tam rolnicy nie kupują dużo nieruchomości miejskich. Natomiast u nas w kraju nieruchomości miejskie i majątki wiejskie podrożały dwu- i trzechkrotnie w porównaniu z ceną przedwojenną, chociaż czynsze po miastach mało co wzrosły, a dochody rolnicze wzrosły znów o wiele więcej ponad swój przedwojenny - poziom. Dowodem tego wśród czynszów dzierżawnych i wartości majątków ziemskich. Zyski, pochodzące ze sprzedaży płodów po wyższych cenach nietylko pokrywają w zupełności podrożenie kosztów wytwarzania, lecz zapewniają znaczną nadwyżkę, mimo zmalenia produkcyi z powodu okoliczności wojennych. Rolnicy wszakże nie ograniczyli własnego spożycia. Prawie cała zniżka wytwórczości stanowi uszczuplenie ilości, przeznaczonych na sprzedaż. Ale wzrost cen jest tak horrendalny, że nawet sprzedaż niewielkiej ilości płodów zapewnia bardzo znaczny zysk czysty. Praca na roli własnej, czy cudzej, wynagradzana jest lepiej, niż miejska, ponieważ płatna jest w naturze. W roli tkwi dziś pracy o wiele mniej, niż dawniej, choćby z powodu ubytku pracy w formie nawozów i narzędzi. To też rolnik zarobił przedewszystkiem jako właściciel ziemi, a nie jako przedsiębiorca, lokujący pracę i kapitał.

Jeszcze z jednego powodu wojna obeszła się łaskawiej z rolnikami, niż z mieszczanami. Pomijając spustoszenia w strefie bojowej, spustoszenia, które zresztą nie niszczą ziemi jako warsztatu, wojna wyjątkowo tylko doprowadziła do zaniku istniejących gospodarstw. Natomiast w przemyśle i handlu zdarzenia takie są o wiele częstsze. Gospodarstwo włościanina, powołanego do wojny, istnieje nadal. Prowadzi je żona, lub inny krewny. Warsztat zaś małego lub średniego nawet przedsiębiorcy zreguły ulega bezpowrotnemu zwinięciu, gdy wezmą właściciela do wojska. Straty całej rodziny są wówczas bardzo znaczne.

Dla rolnika wojna właściwie nie zmieniła cen. Dawniej dostawał parę butów za dwie gęsi, dziś dostanie je tak samo. Ale bywa i lepiej. Dziś rolnik za kilo mąki dostaje kilo cukru, który przed wojną był znacznie droższy, niż ta sama ilość mąki. Lecz towar rolnika jest potrzebniejszy, więc wymienia go w czasie wojny na inne towary coraz to korzystniej, czyli za gęś dostaje więcej towarów przemysłowych, niż dawniej.

Ludność miejska ulega dziś o wiele szybszemu procesowi proletaryzacyi, niż poprzednio, czego żadną miarą nie można powiedzieć o wsi, pomijając okolice bezpośrednio uwikłane w zamieszki wojenne.

Zyski rolników są chwilowe, bo stanowią stratę odbiorcy ich płodów. Wymiana tylko wtedy jest trwale korzystną, jeśli obie strony na niej zarabiają. Gdy jedna ciągle traci, musi zaniechać nabywania towarów. Miasta ubożejąc, stają się coraz gorszymi nabywcami płodów rolniczych. Należy stwierdzić, że w miarę przedłużania się wojny siła gospodarcza przesuwa się coraz więcej na stronę wsi. Wszakże jej siła konsumcyjna nie rośnie w tej samej mierze, gdyż rolnik nie chce i nie zawsze może prowadzić gospodarstwo intenzywne. Zarabia o wiele więcej, ograniczając wytwórczość, gdyż dostarcza towarów o wiele więcej niezbędnych, niż te, które kupuje. Przesunięcie się zamożności na korzyść wsi jest zjawiskiem, które w znacznej części będzie nabytkiem trwałym.

Tyle prof. Krzyżanowski. Oczywiście Szanowny Autor obserwacye swoje czyni na tle okolic kraju, nie zrujnowanych doszczętnie przez wojnę, co też z jego wywodów niedwuznacznie wynika. Jest jednak także odwrotna strona tego medalu. Ostatnie podróże ministrów po Galicyi stwierdziły, że w Galicyi, w gminach wiejskich, zniszczonych zostało 203.540 budynków mieszkalnych i 79.000 zabudowań gospodarskich, ponadto ofiarą padło 10.295 kościołów i plebanij, 1072 budynków szkolnych, 13.100 budynków mieszkalnych i gospodarskich większej własności. W cyfrach tych, zestawionych przez statystykę centrali odbudowy kraju, nie mieszczą się jeszcze spustoszenia wojenne w sześciu wschodnich powiatach granicznych Galicyi: Borszczów, Husiatyn, Skałat, Zbaraż, Brody i Radziechów.

Są więc rozległe w kraju naszym, żyzne z natury obszary, gdzie rolnik, zarówno chłop, jak właściciel obszaru dworskiego, został przez wojnę zrujnowany i gdzie stan rolniczy znalazł się w położeniu wręcz tragicznem.

Kronika.

Kraków, 17 września.

HRABIA SILVA-TAROUCA, minister rolnictwa, wyjeżdża w sobotę, dnia 21 b. m., z Wiednia do Galicyi. Minister nie zatrzyma się wcale w Krakowie, lecz wprost pojedzie do Lwowa, skąd uda się do wschodnich, najbardziej przez wojnę zniszczonych powiatów. W objeździe tych powiatów towarzyszyć będą ministrowi: prezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego ks. Witold Czartoryski i poseł Serwatowski.

STRAJK W UZUPEŁNIAJĄCYCH SZKOŁACH PRZEMYSŁOWYCH, ZAWODOWYCH I HANDLOWYCH w całym kraju rozpoczął się w dniu wczorajszym. Wywołało go stanowisko Wydziału krajowego wobec oświaty i jego obojętność na nędzę, w jakiej żyje nauczycielstwo. Dziś, gdy za kilogram chleba płaci się 16 K, za litr mleka 3 K, za kilogram ziemniaków 2 K, za jedno jajko 1 K, dziś żąda się od nauczyciela, by pracował za wynagrodzenie, wynoszące 2—3 K za godzinę. Nauczycielstwo wypowiedziało też wreszcie pracę, gdy nabyło przekonania, że drogą pokornych próśb i lojalnego petycyonowania nie może przekonać Wydziału krajowego o konieczności uregulowania wynagrodzenia za swą ciężką pracę, podejmowaną w godzinach wieczornych poza obowiązkowemi godzinami wytężającej nauki w szkole codziennej i poza rozlicznemi zajęciami pozaszkolnemi, których imać się z konieczności musi, by zdobyć w tych ciężkich czasach bogdaj kawałek suchego chleba dla siebie i swoich rodzin.

Z TEATRU IMIENIA J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz trzeci w tym sezonie »Wesele« St. Wyspiańskiego. Utwór ten powtórzony będzie jeszcze we czwartek bieżącego tygodnia. Jutro »Zaczarowane koło« Lucyana Rydla z p. Łuszczkiewicz-Gallową, jako młynarką, Malicką, jako wojewodzianką, oraz pp.: Noskowskim, Żarskim, Szymborskim, Nowakowskim, Motyczyńskim, Leszczycem, Rdzawiczem z reżyserem Jednowskim.

Arcydzieło Fredry »Przyjaciele« w obsadzie najwybitniejszych sił naszego dawnego zespołu i sił nowo pozyskanych, danem będzie w sobotę, dnia 21 b. m.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś i we czwartek »Biały kaptur« Kozłowskiego, cieszący się wyjątkowem powodzeniem, dwa bowiem ostatnie przedstawienia tej sztuki odbyły się przy wysprzedanej widowni. Jutro i w piątek ostatnia nowość operetkowa z ubiegłego sezonu »Wieszczka karnawału« z nową primadonną, p. Lodą Regińską w partyi tytułowej. — W sobotę po południu dane będzie pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na które dyrekcya wybrała klasyczną krotochwilę Fredry: »Damy i huzary«.

Sobotnie przedstawienia popołudniowe będą odtąd zupełnie inaczej zorganizowane, aniżeli było dotychczas. Na wniosek kierownika literackiego naszej sceny, prof. Wiśniowskiego, komisya teatralna uchwaliła mianowicie, by przedstawienia te były rzeczywiście dla młodzieży szkolnej przeznaczone i by dawały jej już to pierwszorzędną karm artystyczno-naukową, już to szlachetną rozrywkę po pracy. — Dlatego też za zgodą komisyi teatralnej dyrekcya naszego teatru zwróciła się do wszystkich dyrekcyj szkół średnich w Krakowie z propozycyą sprzedaży biletów na te przedstawienia w poszczególnych szkołach, bo tylko wówczas będzie osiągnięty właściwy ich cel, przyczem komisya teatralna upoważniła kierownictwo naszego teatru do udzielania pewnej oznaczonej ilości biletów bezpłatnych dla zasługujących na to zarówno ze względu na pilność i prowadzenie się wzorowe, jak niemniej z uwagi na ubóstwo uczniów. Odtąd też bilety na przedstawienia powyższe będą sprzedawne naprzód młodzieży szkolnej przez upoważnionych o to profesorów w poszczególnych zakładach krakowskich, dla szerszej zaś publiczności będą one do nabycia dopiero w piątek i sobotę każdego tygodnia.

W GIMNAZYUM V. odbędzie się ustny egzamin dojrzałości w terminie jesiennym 27 września b. r., piśmienny 24—26, a uprzedni (mała matura) od 18—25 września.

SPRZEDAŻ W SKLEPACH MIEJSKICH. Z magistratu krakowskiego donoszą nam, że wyczerpał się zapas białej mąki, przydzielonej przez namiestnictwo. Wskutek tego sklepy miejskie otrzymały w zasadzie na bieżący tydzień mąkę pszenną chlebową. W niektórych atoli sklepach pozostał jeszcze nieznaczny zapas mąki białej, grysiku kukurudzianego lub pęcaku i te artykuły aż do zupełnego wysprzedania w owych sklepach pozostawiono. Nadto sprzedają sklepy miejskie marchew, marmoladę owocową, sól i ziemniaki.

PRALNIE KRAKOWSKIE. Podnosiliśmy już niejednokrotnie, iż jedną z najdotkliwszych bolączek, związanych z brakami wojennymi, są stosunki, panujące w pralniach krakowskich. Jedne z tych pralni nie przyjmują bielizny do prania już to ze względu na brak krochmalu, mydła, chlorku, czy też robotnic, inne przyjmują wprawdzie, lecz każą miesiącami czekać, a w dodatku ceny za pranie są tak wysokie, iż nie stoją w żadnym stosunku do kosztów tej czynności.

ECHA OBŁAWY POLICYJNO-WOJSKOWEJ. W czasie niedzielnej obławy policyjno-wojskowej aresztowano w całym Krakowie przeszło 350 osób; w tem około 200 zbiegów wojskowych, których odstawiono do sądu garnizonowego. W samej dzielnicy podgórskiej aresztowano przeszło 70 osób.

PORZUCENIE CZWORGA DZIECI. W dniu 26 czerwca b. r. znaleziono na schodach szpitalika imienia św. Ludwika w Krakowie kilkutygodniowe niemowlę płci żeńskiej, które uratowano, a na chrzcie dano mu imię Antoniny. Dochodzenia policyjne wykazały, że matką porzuconego dziecka była 40-letnia Franciszka Radłowska false Marya Mazur, pochodząca z Kolbuszowej. W ostatnich dniach aresztowano ją w Mielcu i odstawiono do więzienia sądu obwodowego w Tarnowie. — Dalsze śledztwo dało najniespodziewaniej nadzwyczajne rezultaty. — Okazało się, że Radłowska jakby zawodowo porzucała własne dzieci. I tak w roku 1914 porzuciła w Krakowie kilkutygodniową córeczkę której na chrzcie w szpitalu dano imię Mayri. W roku 1916 porzuciła znowu ta wyrodna matka w lesie pod Chorzelowem kilkutygodniowego chłopczyka, którego znaleziono i umieszczono w szpitalu; chłopczyk otrzymał na chrzcie imię Wojciecha. Wreszcie w roku 1917 znaleziono w Krakowie porzuconego przez nią kilkutygodniowego chłopczyka, który na chrzcie otrzymał imię Jakóba. Podobno obie dziewczynki i obaj chłopcy żyją. — Wyrodna matka przyznała się do wszystkiego. Długi czas uchodził jej ten zbrodniczy proceder bezkarnie, aż nareszcie wpadła w ręce sprawiedliwości, która jej niewątpliwie wymierzy zasłużoną karę. Mazurowa będzie odpowiadała przed trybunałem karnym w Tarnowie lub Krakowie.

WŁAMANIE. W nocy z 13 na 14 b. m. zakradli się włamywacze do lokalu parterowego fabryki cukierków Sobolewskiego w Podgórzu przy ulicy Salinarnej l. 27, rozbili wielką kasę wertheimowską specyalnymi narzędziami i skradli stamtąd około 3.000 K w gotówce i złoty zegarek męski. Włamywacze dostali się do lokalu kasowego od podwórza przez parkan, a do środka weszli drzwiami przy pomocy dorobionych kluczy. Bandyci zbiegli, niespostrzeżeni przez nikogo.

ZAPISKI POLICYJNE. Za kradzież portfelu na szkodę Kalmana Neufelda w wozie tramwajowym z kwotą kilku tysięcy koron aresztowano 23-letniego Maksymiliana Tekielaka i 21-letniego Franciszka Krawczyka.

Za kradzież kosztownego żakietu z baranków astrachańskich na szkodę p. Maryi Masłowskiej aresztowano służącą Teofilę Skrzypek.

Policya aresztowała przedwczoraj »miłą« służącą, Maryę Gutkiewiczównę; przyszła ona umawiać się o służbę do pewnej pani przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 23 i w czasie tego skradła na szkodę drugiej służącej kwotę 160 K.

HUMORYSTYCZNA KONTROLA. Wczoraj na rogatce mogilskiej strażnik akcyzowy czynił wielkie trudności chłopcu, niosącemu do miasta główkę kapusty i 3 kilogramy ziemniaków i dopiero wskutek interwencyi przechodniów chłopiec mógł odejść do miasta z tymi »zapasami«.

KRADZIEŻ KONI. Ekspozyturę policyi w Podgórzu zawiadomiono, iż rolnikowi Klemensowi Wojtowiczowi i włościance Katarzynie Malinowej z Trzemeśni pod Myślenicami skradziono parę koni, wartości 16.000 K. Jedna klacz była siwa, druga gniada.

Z kraju.

ARESZTOWANIE BANDYTY. W ręce policyi miejskiej w Tarnowie wpadł przed kilku dniami niebezpieczny opryszek, Stanisław Słoński, pochodzący podobno ze Lwowa; znaleziono przy nim 40.000 K gotówki, pochodzącej z włamań i kradzieży. Słoński podejrzany jest między innemi o kradzież większej kwoty pieniężnej w pociągu na szkodę majstra rzeźnickiego z Podgórza, Grabskiego, a nadto o udział w rozbijaniu i okradaniu kas podatkowych w zachodniej Galicyi. Słoński należy do najsprytniejszych opryszków, jacy w ciągu wojny wpadli w ręce władz. Był on częstym gościem w Krakowie, gdzie w pewnej kawiarni w Rynku zabawiał się szeroko grą w karty i płacił banknotami 1000-koronowymi; a towarzysze gry nie wiedzieli, z kim mają od czynienia. — Słoński pozostaje w aresztach sądu obwodowego w Tarnowie.

MYŚLENICE, 15 września. (Biuro odzieżowe. — Konfiskata towarów bławatnych).

Podgórski nasz powiat, nawiedzony w sierpniu dwukrotnie klęską powodzi i długotrwałych deszczów, ma do zanotowania w tym miesiącu także fakt jaśniejszy, to jest zaprowadzenie w miasteczku naszem biura odzieżowego, a w ślad za tem otwarcia szatni ludowej. — W skład zarządu biura odzieżowego wchodzą: poseł A. Średniawski, ks. dr Kościółek i inni. Przewodniczącym zarządu a zarazem kierownikiem biura jest profesor W. Mieduniak, prezes tutejszego Koła T. S. L. Dzięki staraniom kierownika biura, szatnia ludowa, umieszczona przy »Bazarze Polskim«, uzyskała na miesiąc sierpień pierwszy kontyngent odzieży ludowej, wartości 20.000 K. Oczywiście nie wszystkie potrzeby można było tem zaspokoić i wielu zgłaszających się przeznaczono do następnego przydziału — zawsze jednak wspomożono niejedną nędzę i pospieszono z pomocą najbiedniejszej ludności, nie będącej w stanie płacić za odzież lichwiarskich cen dzisiejszych. Największym popytem cieszyła się odzież kobieca, a mianowicie ciepłe bluzki i spodnice z dobrego wzorzystego barchanu styryjskiego, tudzież sukienki i ubranka dziecinne.

Znakomitym środkiem kontroli, który, stosowany z należnym rygorem, mógłby usunąć zupełnie handel paskarski, jest wprowadzenie ksiąg towarowych dla kupców bławatnych, szewców, handlarzy skór i t. p. W księdze takiej powinien być zdeklarowany stan obecny, a każdy następny przybytek lub ubytek towaru wykazany być winien rachunkiem, pochodzącym lub przeznaczonym dla kupca lub kartami zapotrzebowania, jeżeli towar sprzedano bezpośrednim konsumentom.

Dziwić się należy, że niektóre miejscowe czynniki dokładały starań i używały wszelkich wpływów, aby przymus prowadzenia księgi towarowej znieść lub przynajmniej odroczyć, biorąc zagrożonych paskarzy w obronę. Na szczęście p. starosta Kudelski otacza biuro odzieżowe swą opieką, stąd ludność ma uzasadnioną nadzieję, że instytucya ta i nadal spełniać będzie swoją społeczną misyę.

Groźną bombą w świecie tutejszych handlarzy było przybycie delegata krajowego Zakładu odzieży, p. Mokrzyckiego, który przeprowadził rewizyę w kilku miejscach i zakwestyonował towary bławatne i skóry, wartości około 200.000 K. Towarów tych pod żadnym pozorem nie należy z powiatu wywozić, ale za pośrednictwem biura odzieżowego rozdzielić je pomiędzy ubogą ludność miejscową. Wtedy tylko konfiskata nie minęłaby się ze swoim celem.

W OBRONIE BANDYTY. Na placu Unii Brzeskiej rozegrała się onegdaj taka charakterystyczna dla nastroju ulicy lwowskiej scena. Żołnierz policyjny przyaresztował jakiegoś podejrzanego mężczyznę, który w międzyczasie dobył rewolweru, jako legitymacyi. Bandyta wyrwawszy się z rąk policyanta, począł uciekać. W pogoń za nim puścił się policyant, a widząc, że niełatwo go schwyta, wezwał publiczność o pomoc. W tem dał się słyszeć głos kobiecy: „Nie trzymajcie go! On nic nie zrobił! Jakby wam było, jakby waszego syna łapali!“ Te słowa oddziałały na zebrany tłum. Bandyty nikt już nie ścigał, nawet policyant zajął się bowiem orędowniczką rewolwerowca i ją przyaresztował. Podczas przesłuchania na inspekcyi policyjnej okazało się, że w obronie wolności bandyty stanęła b. telefonistka, 20-letnia Karolina S. Pozostawiono ją na wolności.

Z ziem polskich.

NOWA PLACÓWKA OŚWIATOWA W CHEŁMIE. W ostatnich tygodniach została ostatecznie zadecydowana sprawa seminaryum nauczycielskiego w Chełmie. Ogromnej doniosłości placówka ta powstanie już z początkiem bieżącego roku szkolnego i obejmować będzie pięcioletni kurs nauki. Ponieważ kandydaci będą w większości przechodzili przez istniejące już od roku zeszłego dwuletnie kursy wstępne, cały więc kurs trwać będzie lat 7, co stanowi ogromny krok naprzód w kierunku zapewnienia szkolnictwu ludowemu sił fachowych odpowiednio wyszkolonych.

Kierownikiem tego seminaryum został p. Dębski z Radomia.

TĘPIENIE BANDYTÓW W KRÓLESTWIE POLSKIEM. Jak donosi »Deutsche Warschauer Zeitung«, w Lipnie rozstrzelano skazanych na

śmierć przez sąd polowy: Bronisława Borowskiego z Budy Królewskiej, Stanisława Haczyńskiego z Bieżunia i handlarza Pinkusa Nataia z Żuromina za posiadanie bezprawne broni, której używali przy kradzieżach koni.

Z UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. Katedrę teologii dogmatycznej i filozofii w warszawskiem seminaryum metropolitalnem po ks. drze Czesławie Sokołowskim objął ks. Kalinowski, profesor tego seminaryum. Katedrę ascetyki i mistyki po ks. profesorze Fajęckim objął ks. prałat Władysław Kępiński, kapelan ks. arcybiskupa metropolity warszawskiego. Ojcem duchownym w seminaryum metr. warszawskiem mianowany jest ks. prefekt Haze.

Ks. Wilhelm Michalski, profesor uniwersytetu warszawskiego, mianowany jest jednocześnie profesorem pisma świętego przy seminaryum. Ks. Mieczysław Hibner, dotychczasowy kapelan szpitala św. Rocha i długoletni prefekt szkół warszawskich, mianowany proboszczem parafii Maszów, w dekanacie skierniewickim, na miejsce zmarłego proboszcza ś. p. Tatarzyna.

Ks. Mieczysław Krygier mianowany jest kapelanem szpitala św. Rocha i prefektem szkół warszawskich.

Z NEKROLOGII POZNAŃSKIEJ. W Poznaniu w tych dniach zmarł w 34 roku życia, po długotrwałej chorobie płucnej, dr Paweł Spandowski, sekretarz Związku Spółek zarobkowych. Spandowski po ukończeniu studyów pracował w zarządzie Banku Parcelacyjnego w Pelplinie. Pracą swoją, oraz cennemi publikacyami wysunął się tak na czoło młodych ekonomistów poznańskich, że kiedy Patronat Spółek postanowił rozszerzyć swoją biurowość, w r. 1911 powołał jego na sekretarza. Na ważnem tem i odpowiedzialnem stanowisku ś. p. Paweł Spandowski oprócz pracy swej zawodowej, brał żywy udział w życiu społecznem. Redagował „Poradnik dla Spółek", pisywał do szeregu pism codziennych i peryodycznych.

Ze świata.

LEGIONY POLSKIE PRZECIW BOLSZEWIKOM. Francuski ambasador w Rosyi Noulens doniósł swemu rządowi z Archangielska, że w walkach przeciwko bolszewikom walczą o palmę pierwszeństwa z wojskami Anglii, Francyi i Ameryki legioniści polscy i serbscy. Zwłaszcza Polacy wyróżnili się wielokrotnie w walkach przeciwko bandom bolszewickim i pragną pomsty za wszystkie prześladowania i szykany na jakie byli narażeni ze strony rządu bolszewickiego. Ambasador Noulens wspomina o cierpieniach i mękach, znoszonych przez emigrantów polskich z winy bolszewickiego rządu. Polaków, walczących po stronie Anglików i Francuzów na wybrzeżu Murmańskiem, jest kilka tysięcy.

PRZEŚLADOWANIE NAUCZYCIELI UKRAIŃSKICH NA UKRAINIE. Lwowskie „Diło" donosi, że wśród masowych aresztowań na Ukrainie liczny kontyngent aresztowanych stanowią nauczyciele ukraińscy. Najciekawszą rzeczą, że tych ukraińskich „działaczy" aresztują władze ukraińskie. Nie chcąc dyskredytować władz ukraińskich w oczach własnego społeczeństwa, »Diło« dodaje od siebie, że władze te muszą z konieczności wykonywać swój urząd, aby nie być posądzonemi przez władze wojskowe austryackie o współdziałanie z agitatorami-nauczycielami.

OPIEKA NAD POLAKAMI WE FRANCYI. Nasz korespondent szwajcarski donosi: Staraniem polskiego komitetu narodowego we Francyi ukonstytuowało się w Paryżu biuro »Office Polonais pour les affaires civiles en France«, mające na celu opiekę nad Polakami we Francyi. Paszporty polskie, wystawiane przez to biuro, zostały uznane przez rząd francuski, angielski, włoski i amerykański. Biuro mieści się przy ulicy Godot de Mauroy l. 5.

LOS PRZYWÓDCY SŁOWAKÓW. Dr Wawrzyniec Szrobar, przywódca Słowaków na Węgrzech, internowany za udział w uroczystościach jubileuszowych teatru czeskiego w Pradze we Vzegled, umieszczony został do podziemnej kaźni wspólnie ze zbrodniarzami i zapadł ciężko na zdrowiu.

OFIARNOŚĆ CZESKIEJ SZLACHTY. Dr Włodzimierz hr. Łażansky ofiarował 60.000 koron na budowę czeskiego teatru w Bernie na Morawach.

50-LECIE OTOKARA BRZEZINY. Dnia 13 września b. r. ukończył 50 lat życia najwybitniejszy współczesny poeta czeski, Otokar Březina, autor głębokich filozoficznych hymnów, mistyk, jeden z najcelniejszych liryków europejskich. Właściwe nazwisko Březiny: Vacław Jebasz. Urodził się w roku 1868 w Jindrzichowym Hradcu. Jest synem szewca. Po ukończeniu w Telcu szkoły realnej, oddał się nauczycielstwu, które też kontynuuje obecnie w Jaromierzycach na Znojemsku. Żywot prowadzi samotny, nieomal klasztorny. Najgłówniejsze prace (9 tomów) są: »Dole tajemne«, »Świtanie na zachodzie«, »Wiatry od pól«, »Budowniczowie chramów«, »Ręce«, »Gra żywiołów«. Zbiorowe wydanie jego poezyj wyszło w roku 1917 w jednym tomie. Pisma Březiny tłomaczone są na kilka języków europejskich; między innemi i na język polski. Březinę wprowadził do naszej literatury przed laty Miriam, redaktor »Chimery« warszawskiej. Z literaturą polską łączą Březinę bliskie bardzo stosunki. Sam przyznaje, że w młodości mistrzem był mu nasz Juliusz Słowacki, do którego też okres mistyczny i dziś go pociąga. Wpływ Słowackiego na Březinę jest niezaprzeczony i przebija zwłaszcza w formie liryków tego głębokiego poety.

UCIECZKA TRZYNASTU OFICERÓW ANGIELSKICH Z NIEWOLI NIEMIECKIEJ. Jak donosi „Gazeta Grudziądzka", z obozu dla jeńców w Grudziądzu zbiegło w nocy trzynastu oficerów angielskich, trzech zaś schwytano w chwili, gdy się także wybierali na wolność. — Ucieczki dokonali w ten sposób, że wykopali z piwnicy koszar aż poza mur, otaczający gmach koszarowy, przeszło 10 metrów długi podziemny ganek, przyczem, rzecz zadziwiająca, nie znaleziono wcale ziemi, którą przecież koniecznie przy kopaniu owego tunelu wyrzucić musieli.

Do kopania mieli łopaty, ponieważ dano im je dla urządzenia sobie placu do gry w tenisa. Ślady prowadziły obok pobliskiego Strzemięcina do Wisły, gdzie zabrali łódź tamtejszego dzierżawcy Grambowa i widocznie nią dalej popłynęli. W prowiant obficie się zaopatrzyli, jak wnosić można z tego, iż przy schwytanej trójce znaleziono dużo artykułów doborowej żywności, jaką z ojczyzny swej w wielkiej ilości otrzymują. — Zarządzony za uciekinierami pościg pozostał na razie bez rezultatu.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

We środę, dnia 18 b. m.: »Zaczarowane koło« Lucyana Rydla.

REPERTOAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO W KRAKOWIE.

We wtorek, dnia 17 b. m.: »Biały kaptur«.

We środę, dnia 18 b. m.: »Wieszczka karnawału«.

REDAKCYA CZASOPISMA GÓRNICZO-HUTNICZEGO prosi nas o zaznaczenie, że dokładne informacye w sprawie Akademii górniczej w Krakowie (plan nauk, program studyów) zawiera zeszyt VI i VII czasopisma górn.-hutn., które nabyć można w Administracyi po cenie K 3. (Kraków, ul. Pańska 7).

Teatr im. J. Słowackiego.

INAUGURACYA SEZONU.

»WESELE« St. Wyspiańskiego (po raz 113).

W wielkim przełomowym momencie zdobywania niepodległości, poezya Wyspiańskiego staje się dla bieżącego pokolenia Polaków, rodzajem narodowego katechizmu. Z poetów współczesnych on jeden w wieszczem natchnieniu przeczuł tak wyraźnie przeżywaną przez nas chwilę wyzwolin. A w żadnem może z dzieł Wyspiańskiego nie wiąże się przeczucie tak ściśle z wstrząśnieniami, jakie dusza polska przeżywać musi, jak w »Weselu«. W szamotaniu się symbolicznych postaci »Wesela« z obłudą i ciemnością, z apatyą myśli i czynu widnieją te pierwiastki rozkładu, któremi wiekowa niewola zatruła w Polsce serca i charaktery.

Lat 17 mija w tym roku od premiery »Wesela« w teatrze krakowskim, a oto w niesłabnącem działaniu scenicznem stoi przed nami to dzieło i ze spotęgowaną siłą wstrząsa sercami i duchem. Ale kiedy przed niedawnemi jeszcze laty było »Wesele« personifikacyą pragnienia »mocy« i poczucia bezsilności, wizyą, skąpaną w smutnej beznadziejnej rzeczywistości, dziś z dla »Wesela« wychyla się do nas symbol wiary i nadziei, w zawrotnym ruchu tańca weselnego postaci fantastycznych i rzeczywistych, scena odsłania głębię duszy zbiorowej, widzącej już realizacyę tego świtu, który poeta dopiero przeczuwał, malując w epilogu symbol półsennego obracania się w próżni.

Jako dzieło teatralne, »Wesele« jest utworem tak wybitnie polskim, tak przepojonym polską psychiką, że próżnem byłoby usiłowanie przeszczepienia go na jakąkolwiek obcą, nie polską scenę. Filozofii i ducha »Wesela« nie zrozumie nie Polak. Dla nas jednak ma ono granitową trwałość i niespożytość właściwą tylko dziełom wielkim.

Słusznie i chwalebnie uczyniła dyrekcya teatru im. Słowackiego, że »Wesele« wybrała na wieczór inauguracyjny i że ukazała nam dzieło Wyspiańskiego w artystycznie przygotowanych ramach. Pietyzm, z jakim dawni i nowi wykonawcy tego narodowego dramatu przedstawili swe role, powinien być dobrą wróżbą dla następnych usiłowań.

W obsadzie kilku główniejszych ról zaszły znaczne zmiany. Obok wykonawców dawniejszych przesunęło się przez scenę grono sił nowo pozyskanych, które znalazły wdzięczne pole w ujawnienia swych kwalifikacyj scenicznych talentów.

Podstawą zespołu »Wesela« były głównie role Stańczyka w wybornej grze p. Bończy i dziennikarza, interpretowanego przez p. Sosnowskiego. Ta ostatnia była nam żywem i miłem przypomnieniem najdawniejszej tradycyi, nad którą unosi się duch twórcy dzieła. P. Sosnowski, oraz p. Senowski w roli Branickiego, są jedynymi artystami, którzy grali w premierze »Wesela« w roku 1901 i korzystali ze wskazówek poety-autora.

Z nowo pozyskanych sił zwrócił uwagę w roli pana młodego, p. Białkowski. W grze jego przejawiała się inteligencya, dobre akcentowanie wiersza, poprawna dykcya i widoczne usiłowanie przystosowania się do stylowego charakteru widowiska. Pani Pancewiczowa wyglądała ślicznie w roli panny młodej i grała z werwą i akcentem szczerości, który jednak nie zdołał nas przekonać, aby zakres ról wiejskich leżał w zakresie jej talentu. P. Solska nadała przedziwny styl i wdzięk roli Racheli, a p. Feldman wydobył ogromną siłę charakterystyki w roli żyda. Dobrym nabytkiem wydaje się być p. Malicka, która w roli Zosi ujawniła zręcznie wdzięk i szczebiot miejskiej panny. W szeregu nowych sił przedstawił się jeszcze p. Pell w roli widma, ujętej w stylowy charakter, p. Leszczyc w roli dziada, p. Bystrzyński, jako Kuba i p. Rzesnowiecki jako Jasiek. Epizodyczne te role nie mogą dać podstawy do osądzenia zakresu i warunków uzdolnienia młodych wykonawców.

Reszta ról znalazła wypróbowanych wykonawców w paniach Czeplińskiej (Klimina), Kamińskiej, Łuszczkiewicz-Gallowej, Kosmowskiej, Modzelewskiej, Zagórskiej i Walewskiej, oraz w pp. Jednowskim (Wernychora), Kosińskim, Noskowskim, Nowakowskim, Brandele i Pachalskim. Groźne widmo Zawiszy Czarnego znalazło dobrego wykonawcę w p. Motyczyńskim.

Całość przedstawienia ujęta gładko i w dobrym stylu znamionowała staranne przygotowanie. Zwłaszcza dobrze wyszedł akt pierwszy, wyreżyserowany z chwalebnym pietyzmem. — Publiczność przyjmowała wykonawców — zwłaszcza nowe siły — bardzo życzliwie zachęcającym oklaskiem. Panie Solska i Pancewiczowa otrzymały kwiaty. *W. Pr.*

Nota pokojowa Austro-Węgier.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 września.

Berliński korespondent »Acht-Uhr-Blatt« donosi:

Nota hr. Buriana była tutejszym kołom urzędowym oczywiście znaną, ale dla szerszych kół politycznych była zupełną niespodzianką. Teraz dowiedziano się też, że hr. Burian wtajemniczył w swe zamiary ks. Radziwiłła i hr. Ronikiera, podczas konferencyj, odbytych z nimi w sprawie polskiej.

Głosy prasy berlińskiej.

Berlin, 17 września.

(B. K.) »Norddeutsche Allgemeine Zeitung« pisze:

Oddźwięk, jaki ogłoszona wczoraj nota Austro-Węgier do rządów wszystkich państw znalazła w prasie niemieckiej, jest ponownym dowodem zamanifestowanej już tak często gotowości do pokoju naszego narodu. Na każdy sposób zaznacza się fakt, że krok, przedsięwzięty przez naszego sprzymierzeńca, napotyka w Niemczech nie tylko na pełne zrozumienie, lecz że odpowiada on także duchowi, w którym od samego początku prowadziliśmy walkę o przyszłą pomyślność sprzymierzonych mocarstw i narodów. Jeżeli jednakże objawiają się pewne wątpliwości co do powodzenia przedsięwzięcia naszego sprzymierzeńca, to opierają się one na doświadczeniach, jakie my i nasi sprzymierzeńcy we wszystkich wypadkach uczyniliśmy, kiedyśmy chcieli wdrożyć porozumienie i wojnę, krwawiącą Europę, zakończyć szybko na drodze ugody. Powód tych wątpliwości jest jasny, jednakże nie zmienia on — jak to jest rzeczą zrozumiałą samą przez się — w niczem gotowości niemieckiego rządu wzięcia chętnie i bez zwłoki udziału w tych obradach, któreby teraz miały przyjść do skutku wobec nowej inicyatywy rządu austro-węgierskiego.

»Tägliche Rundschau« pisze w sprawie noty austro-węgierskiej:

Rząd austro-węgierski uznał to za rzecz celową, aby właśnie w tej chwili wystosować w formie noty oficyalnej nowe zaproszenie do mocarstw ententy na rokowania pokojowe. Wszelkie niepowodzenia, jakie spotkały dotychczas wszystkie tego rodzaju kroki mocarstw centralnych i to po części w formie obrażającej, nie mogły dotychczas gabinetu wiedeńskiego przekonać o czemś innem. Nie wchodzimy w to, jakie motywy skłoniły w obecnej chwili rząd austro-węgierski do powtórzenia w formie urzędowej kroku księcia Sykstusa. Nie możemy i nie chcemy przyjmować tego, że w łańcuchu motywów, które doprowadziły do tego kroku, grało rolę austro-polskie rozwiązanie sprawy polskiej.

»Vorwärts« pisze między innemi:

Dyskusya o celowości kroku austro-węgierskiego, skoro on już został przedsięwzięty, nie miałaby obecnie sensu, podobnie, jak dyskusya, czy rząd niemiecki zaraz od początku w nim brał udział, czy też dodatkowo się do niego przyłączy. To jest jedyny środek uniknięcia szkodliwego działania a umożliwienia działania dobrego. Także szerokie koła niemieckiego narodu powitają ten krok rządu austro-węgierskiego. Ponieważ do kroku tego będą przywiązywane pewne nadzieje, należy przestrzedz przed zbyt pospiesznym optymizmem pokojowym. Z winy obu stron nagromadzono całe góry przeszkód pokojowych.

Narady w Berlinie.

Berlin, 17 września.

(B. K.) »Morgenpost« donosi: Międzyfrakcyjny komitet, który na posiedzeniu piątkowem zakończył już był swe obrady, zebrał się ponownie na konferencyę, która pozostawała w związku z wiadomościami, nadeszłemi z Wiednia. Przy tej sposobności — o ile jesteśmy dobrze poinformowani, zostało wdrożone międzyparlamentarne nawiązanie kontaktu między stroną austro-węgierską a przedstawicielami niemieckiej większości i opozycyi co do tego, jakie kroki dyplomatyczne zamierza przedsięwziąć rząd austro-węgierski. O godz. 6 wieczorem przyjął sekretarz stanu Hintze przedstawicieli frakcyi większości, aby ich zawiadomić o nocie i donieść im o zamiarach rządu. O godz. 8 wieczorem przybyli przywódcy frakcyi, nie należących do większości, hr. Westarp, Stresemann i Haase.

Obrady międzyfrakcyjnego komitetu nad nowem położeniem toczyły się dalej w niedzielę. Prawdopodobnie kanclerz przyjmie osobiście komisyę międzyfrakcyjną.

Frakcya narodowo-liberalna, która nie jest reprezentowaną w komitecie międzyfrakcyjnym, będzie miała sposobność omówić notę austro-węgierską na posiedzeniu, zwołanem na dzień 17 bm i zajęcia stanowiska co do całego kompleksu spraw polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Dotychczas nie jest jeszcze rozstrzygniętem czy wobec noty austro-węgierskiej stronnictwa większości przecież nie powezmą zamiaru wcześniejszego zwołania komisyi głównej.

Widoki powodzenia noty.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 września.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Berna:

Nota hr. Buriana spotkała się tu z uznaniem. Uważają ją za pierwszy krok, który stworzyć może podstawę rokowań. W dobrze informowanych kołach politycznych zapewniają jednak, że propozycya hr. Buriana tylko wtedy miałaby widoki powodzenia, gdyby natychmiast zebrały się parlamenty austryacki i niemiecki i gdyby z trybun tych parlamentów padły uroczyste oświadczenia, stwierdzające, że parlamenty mocarstw centralnych są skłonne podjąć rokowania z parlamentami państw koalicyi.

Jednem z głównych żądań koalicyi jest bowiem zupełna demokratyzacya państw centralnych. We Francyi i Anglii stanowczo istnieją silne prądy pokojowe. W Ameryce możnaby je wywołać właśnie przez takie uroczyste enuncyacye parlamentów mocarstw centralnych.

Pewien włoski dyplomata, przebywający w Bernie, oświadczył, że notę hr. Buriana należy traktować seryo, albowiem także akcya pokojowa, podjęta w r. 1916, wydała poważny rezultat i była punktem wyjścia rezolucyi pokojowej parlamentu niemieckiego.

Konferencye w. wezyra w Berlinie.

Konstantynopol, 17 września.

(B. K.) Po nadejściu z Berlina telegramów od wielkiego wezyra zebrała się nadzwyczajna rada ministeryalna.

Dzienniki skłaniają się do zapatrywania, że wiadomości berlińskie, iż konferencye wielkiego wezyra biorą obrót pomyślny, odpowiadają prawdzie, wyrażają też z tego powodu zadowolenie.

Akcya pokojowa Szwecyi.

(Telefonem).

Bern, 17 września.

Były szwedzki minister finansów doniósł pewnej osobistości szwajcarskiej, że Szwecya w najbliższym czasie wezwie Norwegię, Danię, Holandyę, Szwajcaryę i Hiszpanię, aby zamianowały po trzech delegatów, którzy mieliby odbyć wspólną konferencyę w sprawie pokoju. Delegaci ci mieliby się przedewszystkiem zająć kwestyą trybunałów rozjemczych i rozszerzeniem traktatu haskiego. Skoro wszystkie państwa neutralne zgodnie zaproszenie przyjmą, zawiadomione zostaną o tem oficyalnie wszystkie mocarstwa wojujące.

Ustąpienie Renaudela.

(Telefonem).

Genewa, 17 września.

Renaudel złożył kierownictwo socyalistycznego pisma »Humanité«, a tem samem ustąpił ze stanowiska szefa socyalistów francuskich. Chciał on w ten sposób najwidoczniej uprzedzić uchwałę kongresu socyalistycznego, zwołanego na 6 października. Na kongresie tym, jak sądzą, uzyska większość grupa Longueta, która dotąd znajdowała się w mniejszości.

Choroba Lloyd George'a.

Londyn, 17 września.

(B. K.) Reuter dnia 15 bm.: Lloyd George miał zadowalniający dzień, ale po południu podniosła się nieco gorączka i wystąpiło uczucie znużenia.

Kippling za bojkot m Niemiec.

(Telefonem).

Zurych, 17 września.

Donoszą z Hagi:

Rudyard Kippling wydał list otwarty do narodu angielskiego, w którym wzywa do ekonomicznego, towarzyskiego i duchowego bojkotu Niemiec po wszystkie czasy.

Wywóz złota z Rosyi.

Moskwa, 17 września.

(B. K.) »Prawda« ogłasza rozkaz Trockiego, w którym potępia wywożenie złota, będącego własnością republiki rad, przez Czecho-Słowaków i białych gwardzistów, przez Syberyę do Japonii oraz przez Archangielsk do Francyi i Anglii. Trocki zapowiada, że będą przedsięwzięte wszystkie środki celem zwrócenia tego złota rosyjskiemu narodowi, który jest jego prawowitym właścicielem. Uczestnikom tej grabieży grozi rozkaz konfiskatą majątku i rozstrzelaniem.

Komunikat angielski.

Londyn, 17 września.

(B. K.) Urzędowe sprawozdanie z dnia 15-go września wieczorem:

Przez drobne pomyślne przedsięwzięcie, wykonane dnia 5 września wcześnie rano, zajęły nasze wojska Maisseme, położone na północny zachód od Saint Quentin wraz z francuskim systemem rowów na południowy wschód i na zachód od tej wsi. 100 jeńców i pewna liczba karabinów maszynowych wpadła w nasze ręce.

Na reszcie frontu w rozmaitych odcinkach nasze straże wzięły jeńców. Nieprzyjacielska artylerya była w ciągu dnia na niektórych punktach frontu bitwy na południe od gościńca z Arras do Cambrai w wielkim stopniu czynną.

Atak lotniczy na Paryż.

Paryż, 17 września.

(B. K.) Wczorajszej nocy kilka nieprzyjacielskich eskadr samolotów zmierzało w kierunku Paryża i zjawiło się nad obszarem miasta. Nasze posterunki strażnicze ostrzegły je a działa obronne wzięły pod ogień szczególnie gwałtowny. Także i inne środki obronne rozpoczęły akcyę. Rzucono została pewna ilość bomb, od których zginęło kilku ludzi. Była również i szkoda materyalna. Alarm trwał od godziny 1.25 w nocy do godziny 3. O godz. 4.15 rano nastąpił ponowny alarm lotniczy.

Storpedowanie angielskiego parowca transportowego.

Londyn, 17 września.

(B. K.) Reuter dnia 15 bm.: Parowiec »Galway Castle«, należący do Union Castle (7988 ton r. br.) został storpedowany we czwartek o godz. 7 rano. Zaginionych jest 34 ludzi z załogi i 120 podróżnych. Południowo-afrykański minister kolei uratowany. Setki osób wyratowanych zostało przy burzliwem morzu dzięki pomocy nadbiegłych okrętów. Torpeda trafiła okręt między komory maszynowe a opałowe. Okręt aż do górnego pokładu został rozłupany i groziło rozdarcie na dwie części. Jedną łódź wielka fala cisnęła na wirujące skrzydła śruby popędowej, które ją na kawałki rozbiły. Druga łódź tylko z trudem uniknęła takiego samego losu. »Galway Castle« miał na pokładzie 749 podróżnych, w tem większość kobiet i dzieci.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo częściowej budowy Zakładu chowu drobiu w Jarosławiu rozpisuje niniejszem Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu publiczną licytacyę.

W zakres tejże wchodzą: Ogrodzenie trwałe zewnętrzne gruntu w obwodzie 410 m, murowany budynek gospodarski parterowy o 8 ubikacyach, murowany budynek na pomieszczenie olbrzymiej sztucznej wylęgarni, 4 drewniane kolonijne kurniki dla młodego drobiu, 2 kurniki drewniane dla zarodowych stad kur, 2 takież stajenki dla kaczek i gęsi zarodowych, 2 stajenki dla młodych gęsi i kaczek, suszarnia karmy dla drobiu i kości, 1 basen dla rozpł. kaczek i gęsi, 2 małe baseny dla młodzieży tychże, ogrodzenie wewnętrzne zagród wymienionych kurników i stajenek; gnojownia i studnia.

Plany i przedmiar, oraz warunki budowy są do przeglądnięcia codziennie w porze popołudniowej u p. Jana Obrębskiego, sekretarza Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu, w biurze oddziału Tow. gospod. tamże, ul Słowackiego, gmach Tow. zaliczkowego.

Oferty ostemplowane wraz z kwitem na wadyum w kwocie 10.000 K, złożone w Towarzystwie zaliczkowem w Jarosławiu, przyjmuje do 25 września b. r. godziny 12-tej w południe 10296 3 3

Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu.

Konkurs.

Wydział powiatowy Sejmiku w Miechowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę pomocnika sekretarza biura Wydziału powiatowego z pensyą 6.000 koron rocznie.

Wymagane jest dopełnienie następujących warunków:

1) nieprzekroczony 40 rok życia;
2) narodowość polska;
3) dowód ukończenia kursu administracyjnego, względnie odbycia dłuższej praktyki administracyjnej.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego Sejmiku w Miechowie w terminie do 1 października 1918 r.

Miechów, dnia 4 września 1918.

10210 2 3 Wydział powiatowy.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 16.

Rządca drukarni L. K. Górski